

Ks. Stefan BATRUCH

JANA PAWŁA II PROFETYCZNA WIZJA  
„DWÓCH PŁUC” KOŚCIOŁA  
WIDZIANA Z PERSPEKTYWY GRECKOKATOLICKIEJ

*Jakakolwiek próba spychania na margines bądź lekceważenia jednej z dwóch wspaniałych i wielkich tradycji chrześcijańskich prowadziła do osłabienia organizmu Kościoła Chrystusowego. Dla sprawnego i zdrowego funkcjonowania tego organizmu są bowiem potrzebne dwa zdrowe płuca, wzajemnie się wspomagające.*

Eminencje, Księża Kardynałowie,  
Ekscelencje, Księża Biskupi,  
Magnificencjo, Księża Rektorze,  
Czcigodni Księża,  
Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Czuję się zaszczycony, iż mogę uczestniczyć w tym sympozjum. W programie dzisiejszej debaty widnieje nazwisko Jego Eminencji Księdza Kardynała Lubomyra Husara, który – niestety – nie może być obecny, gdyż w tych dniach bierze udział w wydarzeniu niezwykle ważnym dla Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie. Wczoraj dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry biskupiej w Kijowie. Po kilku stuleciach niemożności istnienia ze względów politycznych siedziby biskupstwa greckokatolickiego w Kijowie, na początku trzeciego tysiąclecia, tuż przed wizytą Ojca Świętego na Ukrainie, dzięki Opatrzności Bożej staje się to możliwe. Jest to niezwykle ważny moment, gdyż właśnie metropolici kijowscy aktywnie uczestniczyli w działaniach zmierzających do znalezienia dróg wyjścia z podziału powstałego między Kościołem wschodnim i zachodnim po roku 1054.

Ksiądz Kardynał pragnął być tutaj obecny osobiście, ale uniemożliwiło mu to wspomniane wydarzenie, jak również sprawy organizacyjne związane z wizytą Ojca Świętego na Ukrainie. W związku z tą sytuacją zostałem poproszony przez Księdza Profesora Tadeusza Stycznia, dyrektora Instytutu Jana Pawła II KUL, o uczestniczenie w tych obradach, za co serdecznie dziękuję.

Ksiądz Kardynał prosił, aby przekazać uczestnikom sympozjum najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia owocnych obrad.

Jak pokazują dzieje chrześcijaństwa w Europie, umiejętność „oddychania dwoma płucami” wcale nie jest łatwa, choć winna być umiejętnością naturalną, gdyż Kościoły chrześcijańskie od zarania charakteryzowała różnorodność

form. Istnieje wiele przykładów wspaniałego współdziałania i przenikania się kultury bizantyjskiej i łacińskiej, między innymi kaplica Trójcy Świętej tu, na zamku w Lublinie. Nie jest to jedyny przykład świadczący o możliwości wzajemnego twórczego ubogacania się tych dwóch tradycji kościelnych. Lubelszczyzna jest pod tym względem miejscem szczególnym, gdyż leży na styku chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego. Jest to region przenikania się tradycji bizantyjskiej i łacińskiej, co stanowi o jego specyfice i bogactwie kulturowym. Jeszcze w latach dwudziestych ubiegłego stulecia na Lubelszczyźnie istniało czterysta obiektów architektury cerkiewnej. Obecnie jest ich około stu. Fakt zmniejszenia się tej liczby świadczy o tym, że wydarzenia historyczne związane z tym regionem w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat nie oszczędziły tych świątyń.

Znajdujemy wiele przykładów ukazujących, iż Kościoły chrześcijańskie ulegały wpływom politycznym, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Europy, co powodowało tendencję do wzajemnego wypierania bądź pomniejszania roli „drugiego płuca”, tworząc przekonanie, iż do sprawnego oddychania wystarczy wyłącznie jedno z nich. W konsekwencji prowadziło to do kryzysu wartości chrześcijańskich zarówno wewnątrz poszczególnych Kościołów, jak i w samej Europie.

Jakakolwiek próba spychania na margines bądź lekceważenia jednej z dwóch wspaniałych i wielkich tradycji chrześcijańskich prowadziła do osłabienia organizmu Kościoła Chrystusowego. Dla sprawnego i zdrowego funkcjonowania tego organizmu są bowiem potrzebne dwa zdrowe płuca, wzajemnie się wspomagające. Profetyczna intuicja papieża Jana Pawła II, iż Kościół powinien oddychać „dwoma płucami”, a także zachęta do działań w tym kierunku są wyzwaniem dla całego chrześcijaństwa w Europie, a przeniknięte głęboką, ewangeliczną treścią niosą ze sobą ogromną siłę duchową.

To, w jaki sposób postrzegają siebie wzajemnie dwie tradycje chrześcijańskie oraz jaki jest ich wzajemny stosunek na gruncie europejskim, może być, niestety, skandalem i zgorzeniem dla Europy, której specyfiką jest tworzenie jedności wyrażającej się w różnorodności kulturowej. Dwie integralne części całego chrześcijaństwa nie mogą rywalizować ze sobą co do ważności bądź wyższości którejs z nich, lecz winny ściśle współpracować, wzajemnie się uzupełniając. Tylko wtedy Mistyczne Ciało Chrystusa będzie mogło rozwijać się na wzór ewangelicznego zaczynu. W sytuacji, gdy państwa europejskie szukają dróg wzajemnego porozumienia i zbliżenia na płaszczyźnie polityczno-ekonomicznej, Kościoły chrześcijańskie mają nadal trudności w znalezieniu formuły ścisłej współpracy między tradycjami bizantyjską i łacińską w dziele ewangelizacji. Okazuje się, iż niezmiernie trudno chrześcijaństwu tworzyć jedność w różnorodności poszczególnych tradycji; zachowując w stosunku do siebie wzajemny szacunek i poszanowanie własnej odrębności.

Niekiedy wydaje się, iż momentem najbardziej jednoczącym chrześcijan różnych tradycji jest doświadczenie cierpienia bądź prześladowań. Dopiero wtedy wierni poszczególnych Kościołów mogą odkryć istotę ewangelicznego przesłania.

Jako przykład pozwolę sobie przywołać postać greckokatolickiego kapłana Emiliana Kowcza, obecnie kandydata na ołtarze, który zginął w obozie na Majdanku w opinii świętości, ponosząc śmierć za wieloletnią działalność w obronie prześladowanych Żydów. Gdy dowiedział się o staraniach rodziny oraz metropolity Andrzeja Szeptyckiego, mających na celu uwolnienie go z obozu, napisał do rodziny taki oto list:

„Ja rozumiem, że robicie starania o moje uwolnienie. Ale proszę Was, abyście już nic więcej nie robili w tej sprawie. Wczoraj zostało zabitych kolejnych pięćdziesiąt osób. Jeżeli ja nie będę tutaj, to kto pomoże im przetrwać te cierpienia? Oni poszliby do wieczności ze wszystkimi swoimi grzechami w głębokiej rozpacz, która prowadzi do piekła. Teraz idą z podniesionymi do góry głowami, zostawiając swoje grzechy. Przechodzą próg wieczności z poczuciem szczęścia w sercach. Widziałem pokój i jasność, która ich ogarniała. [...]. Dziękuję Bogu za Jego miłość do mnie. Oprócz nieba, jest to jedyne miejsce, w którym pragnę pozostawać. Wszyscy tutaj jesteśmy równi – Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Łotysze i Estończycy. Teraz jestem tutaj jedynym kapłanem. Nie wyobrażam sobie, co oni by zrobili beze mnie. Tu widzę Boga – Boga jedyne dla nas wszystkich, niezależnie od różnic religijnych, które są między nami. Może nasze Kościoły różnią się między sobą, ale we wszystkich nich króluje ten sam wszechmogący Bóg. Gdy odprawiam Liturgię, wszyscy modlą się razem. Modlą się w różnych językach – ale czy Bóg nie rozumie wszystkich języków? Umierają w różny sposób, a ja pomagam im przejść próg śmierci. Czy to nie jest błogosławieństwo? Czyż to nie jest najcudowniejsza korona, jaką mógł mi włożyć na głowę mój Pan? Tak! Każdego dnia tysiąc razy dziękuję Bogu, że posłał mnie tu. Nie śmiem Go prosić o nic więcej. Nie rozpaczajcie za mną – radujcie się ze mną! Módlcie się za twórców tego obozu i tej ideologii. Oni potrzebują waszych modlitw. Niech Bóg zmiłuje się nad nimi”.

Czy obozy pozostaną na zawsze tym miejscem, gdzie najpełniej ukazały się Europie „dwa płuca” Kościoła?